

System, który zabija

12 marca 2013

Zyski dla biznesu na zdrowiu plus kolejki do coraz bardziej nieosiągalnej publicznej służby zdrowia – tak jest już w Polsce. A będzie jeszcze gorzej. Wycinanie zdrowych piersi, robienie rezonansów kolana bez potrzeby, czy przedłużanie pobytu w szpitalu, bo za to dobrze płacą. To tylko kilka przypadków, których jest wiele i z roku na rok coraz więcej. Coraz więcej, bo więcej placówek jest prywatnych. Prywatnych patrzących tylko na zysk, nie liczących się z naszym zdrowiem. Z drugiej strony odsyłanie ciężkich przypadków do publicznych placówek, którym za nadwykonania się nie płaci. Publiczna służba zdrowia „ratuje się” wydłużaniem kolejek, które są z roku na rok dłuższe. Bo leczenie ciężkiego przypadku przez prywatniarza jest nieopłacalne. Efektem jest czekanie w kolejce na śmierć. System tworzony w Polsce, to system, który zabija. Powoli i boleśnie.

KASA NA ZDROWIE

Sprawa niemieckiego szpitala, który wycinał kobietom zdrowe piersi to jeden z wielu przypadków szpitali prywatnych, gdy pieniądze są ważniejsze od pacjenta. Kobiety, okaleczone do końca życia, nieświadome, że były zdrowe, poddawano operacji usunięcia piersi, bo szpitalowi bardziej opłacało się to, niż usunięcie niegroźnego guzka, z powodu którego pacjentka znalazła się w szpitalu. Ile jest takich przypadków w Polsce, o których nie wiemy? U nas przedłuża się pobyt pacjenta w szpitalu, bo więcej na nim można zarobić, mimo że w szpitalu znalazł się na zwykłe badania, które trwają 30 minut. W Warszawie brakuje środków na dziecięcy ostry dyżur okulistyczny, więc dzieci zamiast być operowane przez specjalistów zajmujących się dorosłymi, są wysyłane śmigłowcem lub karetką do szpitala w Płocku lub Radomiu! W Skierniewicach zmarła dwuipółletnia dziewczynka, bo nikt nie wysłał do niej karetki. Prywatna przychodnia, do której powinna trafić mała

dziewczynka nie miała na oddziale nawet pediatry, który byłby odpowiedzialny za dzieci trafiające pod jej opiekę. Mimo że wymagał tego kontrakt z NFZ. Wszystko dla maksymalizacji zysku. Niepotrzebne operacje, oszczędzanie na czym się da, czy też wyciąganie rąk po publiczne pieniądze, oszukując państwo i nas. Tak wygląda nasza, polska rzeczywistość.

W Bydgoszczy publiczne Centrum Onkologii jest w tak kiepskim stanie finansowym, że przyjmuje tylko tylu pacjentów, za ilu zapłaci NFZ. Żadnego więcej. Kolejki do radioterapii już teraz wynoszą 3 miesiące. Rak to choroba, która potrzebuje natychmiastowych działań. Po 3 miesiącach stan pacjenta będzie już na tyle ciężki, że nie będzie już mu potrzebna radioterapia, ale firma pogrzebowa. Pomimo że Centrum Onkologii walczy o pieniądze z NFZ-etem w sądzie, to ich działania zdają się na nic. Mimo wygranej sprawy w sądzie z wyrokiem nakazującym zapłatę za nad wykonania, NFZ się odwołuje. Bo jak twierdzi, nie wszystkie zabiegi można uznać za ratujące życie. NFZ uważa zatem, że rak to nie jest bardzo ciężka choroba śmiertelna i tylko niektóre przypadki wymagają natychmiastowej interwencji lekarskiej... Tymczasem szpital zaciąga kolejne kredyty na pokrycie bieżących wydatków. Za odsetki już im nikt nie zwróci. A długi będą nadal rosnąć.

BIZNESOWE PASOŻYTNICTWO

Prywatne lecznice żerują na publicznej służbie zdrowia. Same leczą tylko najbardziej opłacalne, najłatwiejsze w leczeniu przypadki. W Warszawie porównano dwie przychodnie. Prywatną i publiczną. W publicznej leczyli się głównie starsi pacjenci. Lekarze mieli dla nich sporo czasu. W prywatnej leczyli się młodzi, a ich wizyta kończyła się zwykle po 5 minutach. W publicznej placówce po prostu mniejszą wagę przykładano do „wydajności” pracowników i statystyk przyjęcia pacjentów. To podnosi jakość lecznictwa, a pacjenci są bardziej zadowoleni z lekarzy, którzy mają dla nich więcej czasu. W prywatnej więcej pacjentów przypadało na jednego lekarza, a sami lekarze byli obciążeni dodatkowymi obowiązkami. Pacjent był traktowany jak

klient w McDonaldzie. Szybko przerobić jak najwięcej i pożegnać się. Tak działa makdonaldyzacja służby zdrowia.

Z kolei pacjenci z komplikacjami lądują w szpitalach publicznych, bo ich leczenie jest znacznie kosztowniejsze. Publiczny szpital takich pacjentów przyjmuje, bo ma misję leczenia za każdą cenę i w każdym przypadku. Nie dziwi się, że publiczne szpitale są pełne ciężkich przypadków, wymagających dużych nakładów finansowych i poświęcenia sporego czasu. Wydłuża to i tak już ogromne kolejki. Kolejki, które są w Polsce absurdalnie długie. Kto chce leczyć osteoporozę w Grodzisku Mazowieckim musi się liczyć z tym, że najbliższy termin jest w... 2018 r. W Płocku najbliższy termin to październik 2014 r. W Pruszkowie wizyta do okulisty najwcześniej za 8 miesięcy. W Warszawie do kardiologa: 3-6 miesięcy. Na tak prosty i szybki zabieg jak usunięcie zaćmy trzeba czekać nawet i 3 lata! Na wstawienie nowego stawu biodrowego tyle samo. W Toruniu wizyta u kardiologa najwcześniej za 200 dni. W Warszawie na usunięcie żylaków czeka się 3,5 roku. Kluczewo, do stomatologa 2,5 roku. Z zęba już nic w tym czasie nie zostanie. Plichowice, do ginekologa czekamy prawie 3 lata. Pierwsza wizyta kontrolna matki, która zajdzie w ciążę odbędzie się po drugich urodzinach dziecka... Przykłady można mnożyć i mnożyć... W sumie, jak podaje organizacja Watch Health Care, Polacy mają utrudniony dostęp do 200 świadczeń medycznych.

Działania prywatnej służby zdrowia (czy raczej zysków) mają jeszcze inne skutki. Prywatne lecznice liczą ogromne zyski. Z roku na rok coraz większe. Publiczne natomiast mają ogromne długi. Z naszych wspólnych pieniędzy korzystają nieliczni. Nasi reformatorzy wpadają na kolejne pomysły i chcą np. by pacjent prywatnie dokupywał ubezpieczenia zdrowotne. Oczywiście by to działało, chcą zmniejszyć liczbę usług oferowanych z NFZ. Zatem ubezpieczając się, będzie można pomarzyć o ratowaniu twojego zdrowia i życia w instytucji publicznej. Tylko nieliczni, których stać będzie na dokupienie

pełnego pakietu opieki, będą mogli liczyć na służbę zdrowia. Wynik? Będziemy kupować sprzęt dla szpitali z publicznych pieniędzy, na które składamy się wszyscy, a korzystać z niego będą tylko najbogatsi. Będziemy im usłuźnie finansować ich leczenie. Już zresztą tak jest. Okazuje się, że pracownicy ministerstw, posłowie i inne osobistości z naszego rządu mają pomoc lekarską od ręki. Dla nich kolejki nie istnieją. Dziennikarze podszywający się pod pracowników ministerialnych dzwonili po placówkach służby zdrowia, pytając o okulistę. Gdy dodali, że dzwonią z ministerstwa – wizyta na drugi dzień, natomiast zwykły pacjent z NFZ, najbliższa wizyta 15 marca.. 2015 roku!

ZDROWIE (TYLKO) DLA BOGATYCH

Przez wielkie zyski, leczenie tylko opłacalnych pacjentów, prywatne firmy działające w służbie zdrowia powodują kurczenie się puli pieniędzy dla publicznej służby zdrowia. Mało tego. Narodowy Fundusz Zdrowia także lubi oszczędzać naszym kosztem. W zeszłym roku zaoszczędził 2 miliardy złotych. Załatało to troszkę dziurę budżetową. Tak działa magia Rostowskiego i Ministerstwa Finansów. Te dwa miliardy spokojnie wystarczyłyby na uratowanie finansów dziesiątek szpitali publicznych w Polsce. To wszystko jest celowe. Zniechęca się pacjentów to publicznej służby zdrowia. Wciska się wszystkim, że prywatna służba zdrowia rozwiąże te problemy, a potem prywatyzuje szpitale bez większych problemów. Pogłębia to jeszcze bardziej problemy zwykłych ludzi i pogarsza jakość leczenia. System, który wchodzi w Polsce, już istnieje w innym kraju – w Stanach Zjednoczonych. Jest to najdroższy na świecie system opieki zdrowotnej. A mimo to uważany za jeden z najgorszych. Blisko 50 mln Amerykanów nie ma żadnej możliwości leczenia się, a kolejne dziesiątki milionów mają do niego bardzo ograniczony dostęp. Ten system wprowadzany jest w Polsce. Nic dziwnego, że z roku na rok jest coraz gorzej...

Gigantyczne kolejki, niedofinansowana publiczna służba zdrowia. Prywatna, która liczy zyski. Pacjenci, którzy

umierają czekając na pomoc. Oto efekty reform Platformy Obywatelskiej. Stworzenie systemu, który zabija, a nie leczy. Systemu, który ma służyć wąskiej grupie elit. Ten system na nas ma tylko zarabiać. I powodować choroby! Bo im więcej chorób, tym więcej pacjentów... Raczej klientów, niż pacjentów. Bo pacjenta się leczy, klienta tylko obsługuje. Pacjent jest nieopłacalny, klient nas odwiedza cały czas. Bo musi. To będzie przyszłość polskiej służby zdrowia. Biznes naszym kosztem.

Autor: Łukasz Ługowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”